

EUCHARYSTIA NA NOWO ODKRYTA



TAJEMNICA SPOWIEDZI ŚWIĘTEJ

*Refleksje dotyczące Mszy Świętej i spowiedzi
na podstawie pism Cataliny Rivas*





EUCHARYSTIA NA NOWO ODKRYTA

Przedruk z „Miłujcie się” nr 3-2004, str. 12-15

„Gdy Kościół sprawuje Eucharystię, pamiątkę śmierci i zmartwychwstania swojego Pana, to centralne wydarzenie zbawienia staje się rzeczywiście obecne i «dokonuje się dzieło naszego Odkupienia». Ofiara ta ma do tego stopnia decydujące znaczenie dla zbawienia rodzaju ludzkiego, że Jezus złożył ją i wrócił do Ojca, dopiero wtedy, gdy zostawił nam środek umożliwiający uczestnictwo w niej, tak jakbyśmy byli w niej obecni. W ten sposób każdy wierny może w niej uczestniczyć i korzystać z jej nienyczerpanych owoców”.

(Jan Paweł II, Encyklika o Eucharystii, 11)

* * *

Poprzez mistyczne doświadczenia spisane przez Catalinę Rivas, boliwijską stygmatyczkę, Pan Jezus i Matka Boża pragną nauczyć nas owocnie uczestniczyć w tym największym wydarzeniu naszego zbawienia, które uobecnia się w czasie każdej Mszy św. Władze kościelne w Cochabamba, z arcybiskupem Rene Fernandezem Apaza, uznały doświadczenia mistyczne Cataliny oraz jej pisma za prawdziwe znaki Boże, dlatego zezwoliły na ich publikację.

Oto fragmenty zapisków Cataliny:

W święto Zwiastowania, kiedy weszłam do kościoła na Mszę św., arcybiskup i księża wychodzili już z zakrystii. Matka Boża powiedziała do mnie swoim delikatnym, słodkim, kobiecym głosem: *Dzisiaj jest dzień*

nauki dla ciebie. Pragnę, abyś się mocno skupiła na tym, czego doświadczysz, ponieważ będziesz dzielić się tym z całą ludzkością.

Pierwszą rzeczą, na którą zwróciłam uwagę był chór pięknych głosów, śpiewający z oddali. Chwilami muzyka zbliżała się, a potem oddalała, tak jak szmer wiatru. Arcybiskup rozpoczął Mszę św. i kiedy doszedł do aktu pokuty, Maryja powiedziała: *Z głębi serca prosz Pana, aby przebaczył ci grzechy, którymi Go obraziłaś. W ten sposób będziesz mogła godnie uczestniczyć w tym przywileju, jakim jest Msza św.* Pomyślałam: Jestem przecież w stanie łaski uświęcającej, nie dalej jak wczoraj wyspowiadałam się. Matka Boża odpowiedziała: *Mysłisz, że od wczoraj nie obraziłaś Pana? Pozwól, że przypomnę ci parę wydarzeń. (...) A ty mówisz, że nie zraniłaś Boga? Przyszłaś na ostatnią chwilę, kiedy celebransi wychodzili w procesji odprawiać Mszę... i zamierzasz uczestniczyć w Niej bez wcześniejszego przygotowania... Dlaczego wy wszyscy przychodzicie na ostatnią chwilę? Powinniście przychodzić wcześniej, aby pomodlić się i poprosić Pana, aby zesłał Swojego Ducha Świętego, by Ten mógł obdarzyć was pokojem i oczyścić od ducha tego świata, od waszych niepokojów, problemów i rozproszenia. On czyni was zdolnymi przeżyć ten tak święty moment. Przecież to jest największy z cudów. Przysłiście przeżywać moment, kiedy Najwyższy Bóg daje swój największy dar, a nie umiecie tego docenić.*

Ponieważ był to dzień świąteczny, w kościele rozbrzmiała „Chwała na wysokości Bogu”. Matka Boża powiedziała: *Uwielbiaj i błogosław z całej swojej miłości Świętą Trójcę, uznając, że jesteś jednym z Jej stworzeń.*

Nastąpił moment liturgii słowa i Maryja kazała mi powtórzyć: *Panie, dzisiaj chcę słuchać Twojego Słowa i przynieść obfity owoc. Proszę, aby Twój Duch Święty oczyścił wnętrze mojego serca, aby Twoje Słowo wzrastało i rozwijało się w nim.* Potem Najświętsza Panna powiedziała: *Chcę, abyś uważała na czytaniach i na całej homilii. Pamiętaj o tym, co mówi Biblia, że Słowo Boże nie wraca dopóki nie wyda plonu. Jeśli będziesz pilnie słuchać, część z tego, co usłyszysz, pozostanie w tobie. Powinnaś spróbować przywoływać przez cały dzień te słowa, które zrobiły na tobie wrażenie. Czasem to mogą być dwa wersy, innym razem lektura całej Ewangelii, a czasem tylko jedno słowo. Smakuj je przez resztę dnia, a stanie się ono częścią ciebie. Życie zmienia się, jeśli pozwoli się, aby Słowo Boże przemieniało osobę.*

Chwilę później, nastąpiło ofiarowanie i Matka Boża powiedziała: Módl się w ten sposób: „*Panie, ofiarowuję Ci się cała, taka, jaką jestem, wszystko, co mam i co mogę. Wszystko wkładam w Twoje ręce. Boże Wszechmogący, przez zasługi Twojego Syna, przemień mnie. Proszę Cię, za moją rodzinę, dobrodziejów, za wszystkich ludzi, którzy walczą przeciw nam, za tych, którzy polecali się moim modlitwom*”.

Nagle z ławek zaczęły się podnosić jakieś postacie, których wcześniej nie widziałam. Wyglądało to tak, jakby ze strony każdej osoby obecnej w katedrze wstała inna osoba. Wkrótce nawa główna zapełniła się młodymi, pięknymi ludźmi. Byli ubrani w lśniące białe szaty. Matka Boża powiedziała: *Patrz. To są Aniołowie Stróże każdej z osób, która znajduje się w kościele. To właśnie w tym momencie twój Anioł Stróż zanosí twoje dary i próśby przed ołtarz Pana. Ich rysy twarzy były bardzo piękne, niemal kobiece, zaś wzrost, budowa ciała oraz ręce – męskie. Nagie stopy nie dotykały ziemi. Część z nich niosła jakby złotą misę z czymś, co promieniowało czystym, złotym światłem. Najświętsza Panna powiedziała: To są Aniołowie Stróże tych ludzi, którzy ofiarują Msze św. w wielu intencjach i którzy są świadomi tego, co znaczy ta celebracja. Oni mają coś do ofiarowania Panu. Ofiaruj siebie w tym momencie... podaruj swoje żale, bóle, nadzieje, smutki, radości, próśby. Pamiętaj, że Msza św. ma nieskończoną wartość. Z tego względu bądź hojna w ofiarowywaniu i w próśbach. Za pierwszymi aniołami postępowali następni, którzy mieli puste ręce. Matka Boża powiedziała: To są Aniołowie Stróże ludzi, którzy są tutaj, ale nigdy nic nie ofiarują. Nie są zainteresowani przeżywaniem każdego momentu Mszy św. i nie mają daru do zanieśienia przed ołtarz Pana. Na końcu procesji szli aniołowie, którzy byli dosyć smutni, z rękami splecionymi do modlitwy, ale ze spuszczoneym wzrokiem. To są Aniołowie Stróże ludzi, którzy są tutaj, ale którzy przyszli z obowiązku, bez pragnienia uczestniczenia we Mszy św. Aniołowie idą dalej smutni, ponieważ nie mają nic do złożenia na ołtarzu, poza własnymi modlitwami. (...) Nie zasmucaj swojego Anioła Stróża. Proś o wiele, nie tylko dla siebie, ile dla wszystkich. Pamiętaj, że ofiara, która najbardziej podoba się Panu, to ta, gdy samą siebie ofiarujesz jako ofiarę całopalną, tak, aby Jezus mógł przemienić ciebie przez Swoje zasługi. Co możesz ofiarować Ojcu sama z siebie? Nicość i grzech. Ojcu podobają się ofiary połączone z zasługami Jezusa.*

Nastąpił końcowy moment prefacji i kiedy wierni odmawiali: „*Święty, Święty, Święty*”, nagle wszystko, co znajdowało się z tyłu celebransów, zniknęło. Po lewej stronie, za arcybiskupem pojawiły się tysiące aniołów. Ubrani byli w tuniki podobne do białych szat kapłanów czy ministrantów. Wszyscy oni uklękli z rękoma złożonymi do modlitwy i skłaniali głowy, oddając Bogu cześć. Słysząc było piękną muzykę, tak jakby liczne chóry różnymi głosami śpiewały unisono razem z ludźmi: „*Święty, Święty, Święty*”.

Nastąpił moment konsekracji, cudu nad cudami. Za arcybiskupem pojawił się tłum ludzi. Wszyscy mieli na sobie tuniki w kolorach pastelowych. Ich twarze były promienne, pełne radości. Mogłoby się komuś wydawać (nie umiem powiedzieć dlaczego), że byli ludźmi w różnym wieku, ale ich twarze miały szczęśliwy wyraz i były bez zmarszczek. Klękali podobnie jak przy śpiewie „*Święty, Święty, Święty*”. Matka Boża powiedziała: *To są wszyscy święci i błogosławieni. Pomędzy nimi są dusze twoich krewnych, którzy już cieszą się oglądaniem Boga.* Potem zobaczyłam Matkę Bożą, dokładnie po prawej stronie arcybiskupa, krok za celebransem. Była zawieszona lekko nad podłogą, klęczała ubrana w jasną, przezroczystą, ale jednocześnie świetlaną niczym woda krystaliczną tkaninę. Najświętsza Panna, ze złożonymi rękoma, spoglądała uważnie i z szacunkiem na celebransa. Mówiła do mnie stamtąd, ale cicho, prosto do serca, nie patrząc na moją twarz: *Dziwi cię, że widzisz mnie stojącą za arcybiskupem, nieprawdaż? Tak właśnie powinno być... Z całą miłością, jaką mój Syn mi daje, nigdy nie dał mi godności, jaką obdarzył kapłanów – daru kapłaństwa do uobecniania codziennego Cudu Eucharystii. Z tego powodu, czuję głęboki szacunek dla księży i dla cudu, jaki Bóg czyni przez ich posługę. To właśnie zmusza mnie do klęknienia tutaj, za nimi.*

Przed ołtarzem pojawiły się cienie ludzi w szarych kolorach ze wzniesionymi rękoma. Maryja powiedziała: *To są błogosławione dusze czyścicowe, które czekają na wasze modlitwy, aby dokonano się ich oczyszczenie: Nie przestawajcie wstawiać się za nimi. Oni modlą się za was, ale nie mogą modlić się za siebie. To wy macie się za nich modlić, aby pomóc im wydostać się z czyśćca, aby mogli być z Bogiem i cieszyć się wiecznie Jego obecnością.*

Maryja dodała: *Teraz widzisz, że jestem tutaj cały czas. Ludzie udają się na pielgrzymki, szukając miejsc, gdzie się objawiłam. To dobrze, ze względu*

na łaski, które tam otrzymają. Ale podczas żadnego z objawień, w żadnym innym miejscu, nie jestem bardziej obecna, niż w czasie Mszy św. Zawsze mnie znajdziesz u stóp ołtarza, gdzie odprawia się Eucharystię. U stóp tabernakulum trwam z aniołami, ponieważ jestem zawsze z Jezusem.

Widząc to piękne oblicze Matki oraz wszystkich innych z promieniującymi twarzami, złączonymi rękoma, czekających na cud, który powtarza się nieustannie, czułam się jakbym była w samym niebie. *I pomyśl, że są ludzie, którzy w tym momencie są rozproszeni na rozmowie. Przykro mi to mówić, ale wiele osób stoi z założonymi rękoma, tak jakby składali hołd Panu, jak równy równemu sobie. Powiedz wszystkim ludziom, że człowiek nigdy nie jest bardziej człowiekiem, niż kiedy upada na kolana przed Bogiem.*

Celebrans wypowiedział słowa konsekracji. Choć był człowiekiem normalnego wzrostu, nagle zaczął rosnać i wypełniać się nadnaturalnym światłem, które otoczyło go i przybrało na sile wokół twarzy. Z tego powodu nie mogłam dostrzec jego rysów. Kiedy podniósł Hostię, zobaczyłam jego ręce. Na ich wierzchniej stronie miał jakieś znaki, które emanowały światłem. To był Jezus! W tym momencie Hostia zaczęła rosnać i stała się wielka. Na Niej ukazała się cudowna twarz Jezusa spoglądającego na swój lud. Instynktownie chciałam skłonić głowę, ale Matka Boża powiedziała: *Nie patrz na dół. Podnieś swój wzrok i kontempluj Go. Wpatruj się w Niego i powtarzaj modlitwę z Fatimy: „Panie, wierzę, adoruję, ufam i kocham Ciebie. Proszę o przebaczenie dla tych, którzy nie wierzą, nie adorują, nie ufają i nie kochają Ciebie”. (...) Teraz powiedz Mu, jak bardzo Go kochasz i składaj hołd Królowi królów.* Wydawało mi się, że byłam jedyną osobą, na którą patrzył z ogromnej Hostii, ale zrozumiałam, że On w ten sposób, tj. z bezgraniczną miłością, patrzy na każdą osobę. Celebrans położył na ołtarzu Hostię i natychmiast wrócił do normalnych rozmiarów. Kiedy wypowiedział słowa konsekracji wina, pojawiła się światłość, ściany i sufit kościoła zniknęły. Wtedy zobaczyłam zawieszzonego w powietrzu Jezusa Ukrzyżowanego. Byłam w stanie kontemplować Jego twarz, pobite ramiona i pokaleczone ciało. Z prawej strony piersi miał ranę, z której wytryskiwała krew w lewym kierunku oraz coś, co przypominało wodę, ale było bardzo błyszczące, w prawym kierunku. Wyglądało to jak strumienie światła spływające na wiernych. W tym momencie Matka Boża powiedziała: *To jest cud nad cudami. Pan nie jest skrępowany ani czasem, ani miejscem.*

W momencie konsekracji całe zgromadzenie jest zabierane do stóp Kalwarii w chwili ukrzyżowania Jezusa.

Kiedy mieliśmy odmawiać „*Ojcze nasz*”, Jezus, po raz pierwszy podczas celebracji, odezwał się do mnie: *Poczekaj, chcę, abyś modliła się z najgłębszego wnętrza, z jakiego tylko możesz wołać. Przypomnij sobie osobę czy osoby, które najbardziej cię w życiu zraniły i wyrządziły ci krzywdę, tak abyś mogła objąć je swoim sercem i powiedzieć im: „W imię Jezusa Chrystusa przebaczam wam i życzę pokoju. W imię Jezusa proszę, abyście mi przebaczyli i życzyli pokoju”. Jeśli osoba zasłużyła na ten pokój, otrzyma go i poczuje się lepiej. Jeśli nie jest w stanie otworzyć się na niego, to powróci on do twojego serca. Ale nie chcę, abyś otrzymywała czy ofiarowała pokój, kiedy nie jesteś w stanie przebaczyć i doświadczyć go najpierw w swoim sercu. Uważaj, co czynisz – mówił Pan Jezus – powtarzasz w Ojcze nasz: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”: Jeśli możesz przebaczyć, ale nie możesz zapomnieć, jak mówi wiele osób, stawiasz warunki Bożemu przebaczeniu. Mówisz: „Przebacz mi tylko tak, jak ja jestem w stanie przebaczyć, ale nie więcej”.*

Arcybiskup powiedział: *...obdarz nas pokojem i jednością*, a potem *pokój Pański niech zawsze będzie z wami*. Nagle zobaczyłam, że pomiędzy niektórymi ludźmi, którzy przekazywali sobie znak pokoju, znajdowało się bardzo intensywne światło. Prawdziwie odczułam uścisk Jezusa w tym świetle. To On uściśnął mnie, dając mi Swój pokój, ponieważ w tym momencie byłam w stanie przebaczyć i wyrzucić z mojego serca wszystkie żale wobec innych ludzi: Jezus pragnie dzielić ten moment radości, objąć nas i życzyć Swojego pokoju.

Nastąpił moment Komunii św. celebransów. Kiedy arcybiskup przyjął Komunię św., Matka Boża powiedziała: *Powtarzaj ze mną: „Panie, błogosław kapłanom, pomóż im, oczyść ich, kochaj ich, opiekuj się nimi i wspieraj ich Swoją Miłością”.*

Ludzie zaczęli opuszczać ławki, aby przystąpić do Komunii św. Nastąpił wielki moment spotkania. Pan powiedział do mnie: *Poczekaj chwilę, chcę, abyś coś zobaczyła*. Wewnętrzny impuls kazał mi skierować wzrok na pewną osobę, która wyspowiadała się przed Mszą św. Kiedy ksiądz umieścił Świętą Hostię na jej języku, blask światła, podobnego do czystego złota, przeszedł przez tę osobę, najpierw przez jej plecy, potem otoczył ją z tyłu,

następnie dookoła jej ramion, a na końcu dookoła głowy. Pan powiedział: *Oto jak raduję się, obejmując duszę, która przychodzi z czystym sercem, aby Mnie przyjąć.* Głos Jezusa był głosem szczęśliwej osoby. Kiedy poszłam przyjąć Komunię św., Jezus powiedział do mnie: *Ostatnia Wieczerza była momentem największej bliskości ze Mną. W tej godzinie miłości ustanowiłem coś, co mogło być pojęte, jako największy akt obłędu w oczach człowieka – uczyniłem Siebie więźniem Miłości, ustanowiłem Eucharystię. Chciałem pozostać z wami do końca świata, ponieważ Moja Miłość nie mogła znieść, że zostalibyście sierotami wy, których kocham bardziej niż własne życie.*

Wróciłam na swoje miejsce i uklęknęłam. Pan powiedział: *Śluchaj.* Chwilę później usłyszałam modlitwę siedzącej przede mną kobiety, która właśnie przyjęła Komunię św. Jezus powiedział smutnym głosem: *Słyszałaś jej modlitwę? Ani razu nie powiedziała, że Mnie kocha. Ani razu nie podziękowała Mi za dar, jaki jej dałem, zniżając Swoją Boskość do jej biednego człowieczeństwa po to, by przyciągnąć ją do Siebie. Ani razu nie powiedziała: „dziękuję Ci, Panie”. To była litania prośb. I tak robią prawie wszyscy, którzy przychodzą Mnie przyjąć. Umarłem z miłości i zmartwychwstałem. Z miłości czekam na każdego z was i z miłości zostaję z wami.... Ale wy nie zdajecie sobie sprawy, że potrzebuję waszej miłości. Pamiętajcie, że jestem Żebrakiem Miłości w tej wzniosłej dla duszy godzinie.*

Kiedy celebrans miał udzielać błogosławieństwa, Matka Boża powiedziała: *Bądź uważna... Robisz jakiś stary znak, zamiast znaku Krzyża. Pamiętaj, że to błogosławieństwo może być ostatnie, jakie otrzymujesz z rąk kapłana. Kiedy wychodzisz z kościoła, nie wiesz, czy umrzesz, czy nie. Nie wiesz, czy będziesz miała okazję otrzymać błogosławieństwo od innego kapłana. Te konsekrowane ręce dają tobie błogosławieństwo w Imię Świętej Trójcy. Dlatego zrób znak Krzyża z szacunkiem, tak jakby to miał być ostatni w twoim życiu.*

Jezus poprosił mnie, abym została z nim kilka minut po zakończeniu Mszy św. Powiedział: *Nie wychodź w pośpiechu, kiedy Msza jest skończona. Zostań na moment w Moim towarzystwie, ciesz się nim i pozwól Mi cieszyć się twoim.* Zapytałam Go: *Panie, jak długo zostajesz z nami po Komunii?* Odpowiedział: *Przez cały czas, póki ty chcesz zostać ze Mną. Jeśli będziesz mówić do Mnie przez cały dzień, zwracając się do Mnie w czasie wypełniania swoich obowiązków, będę cię słuchał. Jestem zawsze z tobą. To ty Mnie*

opuszczasz. Wychodzisz po Mszy św. i uważasz, że obowiązek się skończył. Nie pomyślisz, że chciałbym dzielić twoje życie rodzinne z tobą, przynajmniej w Dniu Pańskim. (...) Czytam nawet największe sekrety ludzkich serc i umysłów. Ale cieszę się, gdy Mi mówisz o swoim życiu, gdy pozwalasz Mi uczestniczyć w nim jako członkowi rodziny czy najbliższemu przyjacielowi. O, jak wiele łask człowiek traci, nie zostawiając Mi miejsca w swoim życiu! Jezus powiedział: Powinniście przewyższać w cnocie aniołów i archaniołów, ponieważ oni nie mają radości przyjmowania Mnie jako pokarmu, jak to jest w waszym przypadku. Oni piją kroplę ze źródła, wy, którzy posiadacie łaskę przyjmowania Mnie, macie cały ocean.

Inna rzecz, o której Pan mi powiedział z bólem, dotyczyła ludzi, którzy spotykają się z Nim z przyzwyczajenia. Ta rutyna sprawia, że niektórzy ludzie są tak obojętni, iż nie mają nic do powiedzenia Jezusowi, kiedy przyjmują Go w Komunii św. Powiedział również, że jest wiele dusz konsekrowanych, które utraciły swój entuzjazm bycia zakochanym w Panu i traktują swoje powołanie jak zawód.

Potem Jezus mówił o owocach, które muszą się pojawić po każdej Komunii św., którą przyjmujemy. Zdarza się, że są ludzie, którzy przyjmują codziennie Pana, spędzają wiele godzin na modlitwie i wykonują liczne dzieła, ale mimo to nie dokonuje się przemiana ich życia. Dary, jakie otrzymujemy w Eucharystii, powinny przynieść owoce nawrócenia wyrażające się w postawie i czynach miłosierdzia wobec braci i sióstr.

*Catalina Rivas – Świecka Misjonarka
Eucharystycznego Serca Jezusa
(tłum. i oprac. Maria Zboralska)*

W Najświętszej Eucharystii zawiera się bowiem całe dobro duchowe Kościoła, to znaczy sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb żywy, który przez swoje ożywione przez Ducha Świętego i ożywiające Ciało daje życie ludziom.

*(Sobór Watykański II,
Presbyterorum ordonis,
Dekret o posłudze i życiu kapłanów, 5)*



TAJEMNICA SPOWIEDZI ŚWIĘTEJ

SAKRAMENT POJEDNANIA

Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła. Powiadam wam: Tak samo w niebie większą będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia (Łk 15,4-7).

KTÓRY GŁADZISZ GRZECHY ŚWIATA...

We wtorek 8 lipca pojechaliśmy na wyspę Cozumel, ponieważ zostaliśmy zaproszeni, aby przemawiać na tamtejszej konferencji. Pan Jezus podyktował mi wiadomość dla młodej kobiety. Wiadomość brzmiała:

Powiedz jej, że długo czekałem na ten moment i oczekuję jej oddania.

Była to młoda kobieta, która szukała naszego kierownika duchowego, aby odbyć spowiedź z całego życia. Kiedy przekazałam jej wiadomość, rozplakała się. Pan poprosił, żebym jej pomogła. Rozmawiałyśmy do przyścia księdza.

Kiedy opuściliśmy razem pokój i zmierzaliśmy w stronę innego pomieszczenia na spowiedź, niespodziewanie zobaczyłam, że wokół niej było bardzo dużo ludzi, może nawet dziesięciu lub dwunastu, którzy próbowali wejść razem z nią do pokoju spowiedzi. Byłam zaskoczona tym widokiem, jednak wkrótce rozumiałam, że było to doświadczenie mistyczne i zaczęłam się modlić.

Z jednej strony słyhać było jakieś hałaśliwe głośy i muzykę z szokującym rytmem bębnów. Jednocześnie słyhać było też chór ludzi śpiewających pieśń fatimską oraz inny chór, który śpiewał z daleka „Cześć i chwała Bogu Stwórcy, Synowi Odkupicielowi i Duchowi Świętemu...!”.

Uklękałam i poprosiłam Pana, aby oświecił tę spowiedź. Nagle usłyszałam krzyki wielu ludzi. Natychmiast spojrzełam w kierunku miejsca, skąd wydobywał się hałas, a był to balkon pokoju, w którym spowiadała się młoda kobieta. To, co zobaczyłam, było przerażające: wyjątkowo nieprzyjemne postacie, zdeformowane istoty, które wybiegały z krzykiem i rzucały się z balkonu w pustą przestrzeń pod nimi. Kiedy w pierwszym impulsie dotarłam do okna, aby zobaczyć ich upadek, nikogo już nie dostrzegłam.

Wtedy przyszedł znajomy, który poprosił księdza o wyspowiadanie jej [młodej kobiety]. Obydwoje wyraźnie słyszeliśmy hałas łańcuchów i trącego metalu. Wydawało się, że przez te dźwięki zawała się ściana z dachem. Zaczęliśmy się modlić, a ja powiedziałam mu, żeby się nie bał, że są to typowe hałas y i ataki diabła, ponieważ odebrano mu duszę, [którą uważał za swoją]. Znajomy jeszcze przez parę minut towarzyszył mi w modlitwie, a później musiał już odejść.

Kilka minut modliłam się sama, nie wiem ile. Nagle jakieś światło zmusiło mnie do otwarcia oczu. Uświadomiłam sobie, że ściana, która znajdowała się przede mną i oddzielała moje pomieszczenie od pomieszczenia, gdzie odbywała się spowiedź, zniknęła.

Widziałam, jak młoda kobieta siedziała podczas spowiedzi, jednak nie przed księdzem, a przed samym Jezusem. Nie widziałam księdza; to Jezus zajął jego miejsce. Nasz Pan siedział bokiem do mnie, opierając brodę na dłoniach splecionych jak do modlitwy, i słuchoł uważnie.

Za młoda kobietą, blisko drzwi do pokoju, stała grupa ludzi. Między nimi dostrzegłam ubraną na niebiesko zakonnicę z czarnym welonem. Obok stał wyróżniający się z grupy anioł z bardzo dużymi skrzydłami – bardzo majestatyczna postać z bardzo dużą włócznią w prawej dłoni, i czujnie rozglądał się na lewo i na prawo. Pomyślałam, że to może być św. Michał Archanioł lub jeden z dowódców zastępów niebieskich.

Z tyłu, po prawej stronie Jezusa i spowiadającej się kobiety, dostrzegłam Dziewicę Maryję. Stała Ona ubrana jak Najświętsza Maryja Panna

Nieustającej Pomocy, w sukni jakby z jedwabiu, koloru perłowego, oraz w ciemnożółtym albo karmelowym płaszczu z symbolami zazwyczaj kojarzonymi z tym wizerunkiem.

Dwa bardzo wysokie anioły stały i trzymając w dłoniach włócznię, badawczo obserwowały otoczenie, dokładnie tak, jak anioł przy drzwiach. Były czujne i uważne, jakby strzegły Najświętszej Panny, która trwała, stojąc z dłońmi złożonymi do modlitwy i patrzyła ku niebu, a anioły tymczasem wydawały się strzec całego miejsca.

Było tam też wiele małych aniołów, które przychodziły i odchodziły, jakby były przezroczyste. W pewnym momencie Jezus podniósł rękę, zatrzymując dłoń w pewnej odległości od głowy młodej kobiety. Jego cała ręka była pełna światła, od którego odchodziły złote promienie, okrywając kobietę największą wspaniałością i przemieniając ją. Zobaczyłam, jak stopniowo zmieniała się jej twarz, jak gdyby ktoś zdejmował z niej maskę... Widziałam, jak wcześniejsza harda twarz zmienia się w twarz inną, szlachetniejszą, słodsza i spokojniejszą.

W chwili, kiedy Jezus udzielał rozgrzeszenia, Najświętsza Dziewica uklękła i pochyliła głowę, a wszystkie istoty, które były wokół niej, zrobiły tak samo. Jezus wstał, zbliżył się do kobiety i dopiero wtedy zobaczyłam księdza siedzącego tam, gdzie wcześniej był Jezus.

Pan objął młodą kobietę i pocałował ją w policzek. Następnie obrócił się, objął księdza i jego również pocałował w policzek. W tej chwili wszystko wypełniło się intensywnym światłem, które, jak gdyby wznosząc się do sufitu, zniknęło w tym samym czasie, co moja wizja i znowu patrzyłam na znajdującą się przede mną ścianę.

Po zesłaniu na mnie tak wyjątkowego doświadczenia mistycznego, Pan przemówił do mnie tymi słowami: *Gdybyście tylko wiedzieli, jak przemienia się dusza po dobrej spowiedzi, wszyscy będący w pobliżu witaliby tę duszę na kolanach, ponieważ dzięki mocy łaski uświęcającej dusza ta wypełniona jest Duchem Świętym.*

Kiedy młoda kobieta wyszła ze spowiedzi, poczułam prawdziwie pragnienie, aby przed nią uklęknąć, jednak zamiast tego objęłam ją z całą swoją miłością, ponieważ wiedziałam, że wcześniej osobę tę obejmował Pan. Wyglądała ona inaczej, dużo młodziej i bardzo radośnie.

Opowiedziałam wszystko mojemu kierownikowi duchowemu i oboje modliliśmy się, składając Panu dzięki.

Tej nocy Pan poprosił, abym przygotowała się do zapisania wszystkiego, co wtedy widziałam, w publikacji poświęconej sakramentowi miłosierdzia, pojednania. Tą publikacją jest niniejszy tekst.

DELIKATNA CHWILA POJEDNANIA

Dwa dni później Pan powiedział, że będziemy kontynuować naszą pracę i nagle znalazłam się w kościele, przed grupą ludzi czekających w kolejce do spowiedzi. Moim oczom ukazało się wiele cieni, postaci o ludzkich ciałach i zwierzęcych głowach. Były one w trakcie łapania na łąso pewnego człowieka idącego do spowiedzi. Istoty zarzucały i okręcały sznury wokół jego szyi i czoła, jednocześnie szepcząc mu coś do ucha.

Nagle jeden z cieni dyskretnie oddzielił się od reszty i przyjął postać kobiety, ubranej i umalowanej w bardzo prowokujący sposób. Przechodziła ona przed idącym do konfesjonału mężczyzną, który wtedy rozproszył się i zaczął obserwować kobietę.

Potworne stworzenia były zadowolone i głośno się śmiały. Anioł, walcząc rękoma, próbował odepchnąć te dzikie bestie.

Inna osoba oczekująca spowiedzi, bardzo cicha i skromna młoda kobieta z małym modlitewnikiem w dłoniach, czytała, a następnie oddawała się medytacji. Cienie zbliżały się do niej tylko na pewną odległość, jednak nie mogły schwytać jej na łąso. Wydawało się, pomyślałam, jak gdyby anioł będący przy niej był silniejszy od cieni.

Nadal obserwowałam sytuację, a kiedy młoda kobieta skończyła swoją spowiedź, nie była już ubrana tak samo jak poprzednio. Miała na sobie długą suknię koloru perłowego, prawie białą, oraz diadem z kwiatów na głowie.

Otoczyły ją cztery anioły, które szły za nią do ołtarza. Jej twarz była pełna pokoju. Kobieta uklękła, aby się pomodlić, zapewne odmówić pokutę, a anioły trwały na modlitwie ze złożonymi dłońmi. Wtedy wizja się zakończyła i znowu zobaczyłam meble w swoim domu.

Pan powiedział do mnie: *Widziałas właśnie dwie osoby przystępujące do sakramentu pojednania. Jedna z nich podeszła do konfesjonału*

rozproszona i bez wcześniejszego przygotowania. W takich okolicznościach wszystko, co robią złe duchy, przybiera na sile.

Z drugiej strony widziałas młodą kobietę, która się modliła, przygotowywała do spowiedzi i prosiła niebo o pomoc. To dlatego diabeł nie mógł podejść blisko niej, a jej Anioł Stróż mógł jej lepiej bronić, jako że go przywoływała.

Następnie Pan dodał: Każdy powinien modlić się za tych, którzy idą do spowiedzi, aby mogli oni odbyć dobrą spowiedź, ponieważ może ona być ostatnią w ich życiu.

Pan dał mi zrozumieć, że wszyscy obecni w kościele ludzie również mogą pomóc swoimi modlitwami, wstawiając się za spowiednika i tych, którzy idą do spowiedzi.

Byłam zaskoczona, że Pan poprosił o modlitwy za księży, ponieważ kilka dni wcześniej osobiście widziałam, jak to Jezus przebaczał, a nie ksiądz.

Wtedy Jezus powiedział: Oczywiście, że oni również potrzebują modlitwy. Oni także narażeni są na pokusy, rozproszenia, zmęczenie. Pamiętaj, że są ludźmi.

DAR OFIAROWANY KSIĘŻOM

W nocy Pan pouczył mnie o tym, co się dzieje, kiedy ktoś prosi o spowiedź, a ksiądz z powodu niedbalstwa lub zlekceważenia, nie udziela jej. Jezus powiedział: Jeżeli dusza pragnąca się wyspowiadać szuka księdza, za wyjątkiem sytuacji, gdzie występuje wielka przeszkoda, ma on obowiązek wysłuchać spowiedzi wiernego. Jest tak dlatego, że jeżeli grzesznik umrze, zostanie natychmiast wzięty do nieba na mocy skruchy i pragnienia, aby się oczyścił. Ja sam go rozgrzeszę.

Jednak ksiądz, który dla wygody lub z niedbalstwa odmówił spowiedzi grzesznikowi, bez uzasadnionego powodu przed Panem, będzie musiał odpowiadać przed Bożą sprawiedliwością. Będzie musiał wyznać bardzo poważne winy, tak jakby to on był odpowiedzialny za grzechy, których wysłuchania i przebaczenia odmówił, chyba że wcześniej wyznał i naprawił swoją winę.

Ksiądz otrzymał dar, który nie został nadany nawet Mojej Matce. Kapłan jest ze Mną zjednoczony i pracuje we Mnie. Dlatego też zasługuje na szacunek osoby pragnącej przystąpić do sakramentu pojednania, szacunek wyrażający się w traktowaniu księdza w ubiorze oraz w sposobie, w jaki się przyjmuje jego rady oraz zadaną pokutę.

To dlatego proszę o modlitwę za księży, aby wierni swemu powołaniu oraz łasce, która została na nich nałożona przeze Mnie samego (in persona Christi), udzielali duszom przebaczenia i miłosierdzia.

Pamiętaj, Moja córko, że na ziemi wszystko ma wartość względną. Niektóre rzeczy mogą mieć dużą wartość materialną, a jeśli jakaś osoba je straci, popada w finansową ruinę... ale to jest wszystko. Można próbować odzyskać całą lub część straty. Jednak jeśli straci się duszę, nic już nie będzie w stanie uratować jej od ognia wiecznego.

KRÓTKA REFLEKSJA NA ZAKOŃCZENIE

Bracia i Siostry, którzy dotarliście do tego miejsca mojego świadectwa, czy zapytaliście siebie: jak dawno temu odbyłem dobrą i sumienną spowiedź?

Gdyby Pan powołał was do siebie w tej chwili, czy myślicie, że zostalibyście zbawieni?

Czy poświęcaliście się sprawom Bożym z zaangażowaniem? Czy też byliście tylko wygodnymi, okresowymi chrześcijanami, uczęszczającym na niedzielną Mszę św. bardziej z przyzwyczajenia i dla zachowania pozorów niż z autentycznego zapалу? Czy kiedyś zapytaliście siebie, ile dusz pomogłem zbawić?

Czy zawsze uważaliście, aby przyjąć Eucharystię świętą, będąc w łasce Boga, czy też może jesteście jednymi z tych, którzy sądzą, że powinno się spowiadać jedynie przed Bogiem, a nie przed księdzem?

W czasie kiedy będziecie czytali te słowa, będzie ktoś, kto ofiaruje za was modlitwę po to, abyście w momencie swej śmierci, która jest nieunikniona, nie byli pozbawieni pomocy płynącej z sakramentów. Dzięki temu wasze odejście z tego świata zostanie uczczone w niebie i na ziemi, a wy sami nie doświadczycie strachu, tylko miłość i radość!

Otwórzcie drzwi swego serca na łaskę i przebaczenie, których wszyscy potrzebujemy! Proście Najświętszą Maryję Pannę o pomoc, abyście od dziś już zawsze żyli podporządkowani woli Ojca!

W miłosiernej miłości Jezusa, pragnę tego dla Was,

*Catalina Rivas – Świecka Misjonarka
Eucharystycznego Serca Jezusa*

MODLITWA PO SPOWIEDZI

Wszechmogący miłosierny Boże, proszę Cię pokornie w imię Syna Twego, Jezusa Chrystusa, daj mi wytrwałość w czynieniu dobra aż do śmierci. Wspieraj mnie i nie dozwól mi oddalać się od Ciebie.



Dla chrześcijanina Sakrament Pokuty jest zwyczajnym sposobem otrzymania przebaczenia i odpuszczenia grzechów ciężkich, popełnionych po Chrście. (...) Jednakże w szkole wiary uczymy się, że sam Zbawiciel chciał i postanowił, by proste i cenne Sakramenty wiary były w normalnych warunkach skutecznymi środkami, poprzez które przechodzi i działa Jego odkupieńcza moc. Byłoby zatem niedorzecznością, a także zarozumiałością chcieć arbitralnie ignorować narzędzia łaski i zbawienia ustanowione przez Boga i, jednocześnie, w tym wypadku ubiegać się o przebaczenie z pominięciem Sakramentu ustanowionego przez Chrystusa właśnie dla przebaczenia.

Jan Paweł II
Reconciliatio et paenitentia

